№ 253. Kraków 5 Listopada Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmuję się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następn. po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 4 listopada.

Znane są przymioty rasy anglo-saksońskiéj. Nikt nie zaprzeczy Anglikom właściwości charakteru. Posiadają oni w wysokim stopniu energię a nawet upór, kiedy chodzi o dopięcie celu, mają ducha inicyatywy, zamiłowanie wolności, umiarkowanie z wielkiem uszanowaniem dla prawa. Wszystko to są wspaniałe żywioły zapewniające instytucyom krajowym siłę, pomyślność i trwałość. Wszelako zważywszy dzisiejsze położenie W. Brytanii, z całą bezstronnością, powiedzieć można, że państwo to na dosyć niebezpiecznéj znajduje się kolei.

Nie chcemy tu rozbierać polityki zewnętrznéj angielskiéj, chociaż i na tym widnokręgu nie jedna złowieszcza ukazuje się chmura. Ale tu tajemnice dyplomacyi utrudniają zawsze jasność poglądu. Pisząc te wyrazy mamy na myśli agitacyę tak zwaną reformy wyborczej, która w téj chwili głęboko porusza umysły W. Brytanii. Głosy jakie się w meetyngach odbijają, dowodzą, jak dalece idee na kontynencie demokratycznemi zwane, rozpierają się z tamtéj strony ciaśniny kaletańskiéj. P. Bright, należący wprawdzie do szkoły manszesterskiéj, ale oraz jeden z przeważnych naczelników radykalnego stronnictwa, w mowie mianéj w Birmingham oświadczył otwarcie, że naród angielski niema reprezentacyi w parlamencie, że okręgi wyborcze takie jakie są dzisiaj, są śmiesznością, że nieodpowiadają ani prawom ani interesom ludu angielskiego. P. Bright jest stronnikiem wyborów powszechnych i nie tai się z tem bynajmniéj, jednakowoż nie żąda jeszcze zmiany tak radykalnéj i gwałtownéj. Żąda tylko w téj chwili reformy wyborczéj jako koniecznéj, to jest żąda rozciągnięcia prawa głosowania do wszystkich mężczyzn płacących jakikolwiek podatek, tudzież urządzenia nowych okręgów wyborczych, a wreszcie tajnego głosowania.

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że ostatniem słowem stronnictwa radykalnego są wybory powszechne. Wiemy z doświadczenia, że od żądania p. Brighta do wyborów powszechnych droga niedaleka, a zwłaszcza następstwo nieuchronne. Takt polityczny Anglików jest hamulcem: pytanie, czy zdoła utrzymać ruch na téj pochyłości. Reforma wyborcza taka jakiéj żąda p. Bright, stawia życzenia mas naprzeciw dotychczasowym prawom klas wyższych. Życzenia te przerodzą się wkrótce w żądania, a w końcu w ultimatum.

Wszystkie te dążności zagrażają arystokracyi angielskiéj, a zmierzają do zupełnéj przemiany konstytucyi. Czy hr. Derby choć chwilowo zaspokoić je potrafi bilem swoim reformy wyborczéj, który zamierza jak utrzymują, nowo zebranemu parlamentowi przedłożyć? Naczelnik torysów w ostatniéj walce z lordem Palmerstonem nad mocyą p. Cardwella, znalazł poparcie u pp. Roebucka i Brighta, czyli w stronnictwie radykalnem, i jemu zawdzięczał wygraną. Lecz zdaje się, że na pomoc tego stronnictwa rachować nie może, bo p. Bright oświadczył, że się nie spodziewa niczego po obecnym gabinecie i że go wcale popierać nie myśli. Wprawdzie przypuścić trudno, aby w téj kwestyi lord Palmerston i lord Russell przekładali tryumf osobisty nad zasady arystokracyi; lecz z drugiéj strony i tego pominąć nie można, że duch w parlamencie angielskim uległ wielkim zmianom od czasu jak się rozbiły stronnictwa torysów i whigów. Ogromna więc walka otwiera się dla gabinetu hr. Derby, w któréj nie chodzi już o zmianę ministrów, ale o istnienie saméjże konstytucyi angielskiéj.

Korespondencya Czasu

Lwów 31 października.

(z) Narażone na poniewierkę posągi w Żółkwi zwróciły na siebie w ostatnich czasach uwagę publiczności. Chcąc je od dalszego zachować zniszczenia postanowił p. Konstanty hr. Siemieński przewieść je do Magierowa, jak o tem doniósł list w kronice *Czasu* umieszczony, i ozdobić niemi pałac tamtejszy. Postępek takowy jest pięknym dowodem pieczołowitości p. hrabiego o zachowanie starożytności krajowych; cel ten jednak byłby dopiero wtedy osiągnięty, gdyby pomniki rzeczone, będące niejako własnością publiczną, zostały umieszczone w miejscu doznającem zbiorowéj całego kraju opieki. Zbyt zmienne są koleje każdéj własności prywatnéj a za lat sto lub więcéj kto wie jakiegoby znowu losu mogły doznać rzeczone pomniki umieszczone na wsi? . . . Mało kto zresztą będzie mógł je tam oglądać w ustronnym Magierowie. Z tego powodu liczne odezwały się tu głosy, że lepiéjby było żeby szanowny hrabia dzisiejszy posiadacz pomników, umieścił je w saméj Żółkwi we farze, obok innych znajdujących się tam pamiątek, lub w kościele OO. Dominikanów pod opieką pobożnego zgromadzenia, które niewątpliwie czuwałoby troskliwie nad posągami rodziny fundatorów swojego kościoła. Przeważa jednak zdanie, objawiające się najliczniejszemi głosy, ażeby pomniki te przewiezione zostały do zakładu nar. im. Ossolińskich, gdzieby wspaniale ozdobiły przedsionek i wstęp do sali bibliotecznéj, i tym sposobem jako własność muzeum narodowego na zawsze od zagłady i uszkodzenia zabezpieczone zostały. Znaleźli się nawet obywatele, którzy publicznie oświadczyli się z gotowością przewiezienia posągów do zakładu nar. Ossolińskich, skoroby na to otrzymali zezwolenie dzisiejszego ich posiadacza. Pan hr. Siemieński pozyskałby prawdziwą wdzięczność ziomków, gdyby rzeczone posągi rozkazał odwieść do zakładu im. Ossolińskich, a śród spisu mężów co darami wzbogacili muzeum tego zakładu, imie jego na jednéj z naczelnych kartby pozostało.

W czwartek Towarzystwo muzyczne wyprawiło wieczór muzykalny na powitanie JW. Wiceprezydenta Kalchberga. Dali się na nim słyszeć kilkakrotnie p. Mikuli, p. Serwaczyński w utworach Chopina, Liszta i Beriota. Produkowano się także z deklamacyą po francuzku i po niemiecku. Po koncercie uczta późno w noc się przeciągnęła.

Od tygodnia bawi we Lwowie pan Nikodem Biernacki. Tym razem nie odegra publicznie żadnego koncertu. Parę razy dał się słyszeć w prywatnem kółku na wieczorach muzykalnych u państwa W.

W teatrze odegrano spolszczoną z włoskiego komedye pod tyt.: [illegible] czaj od niejakiego czasu przybierać na scenie w kontusz rozmaitego rodzaju dziwactwa i głupotę, a karykaturując z zupełną dowolnością przeszłość, ośmieszać ją w oczach publiki. Czegoś podobnego mieliśmy nowy przykład w powyższéj sztuce. Zkąd i dla czego w komedyi któréj osnowa nic niema spólnego z przeszłością i wzięta jest z dzisiejszego towarzyskiego życia, wziął się pan Rewera na Mrzygłodzie, co nadało prawo autorowi cudacką przez siebie samego zmyśloną postać, ową obrzydłą w starcu zalotność z garderobianami, dziwaczne zamiłowanie w botanice i herboryzowaniu, którego u nas nigdy nie było, odziać wbrew prawdzie historycznéj poważną szatą ojców naszych, są to pytania, na które przerabiacz téj włoskiéj komedyi z trudnością podobno dałby odpowiedź. Rolę Rewery odegrał p. Maleszewski nie źle, z widocznem naśladowaniem dobrego wzoru.

Winienem sprostować omyłkę zaszłą w ostatnim liście moim, z powodu podobieństwa nazwisk. Dyrektorem *Ochrony chłopców pod opieką św. Antoniego*, nie jest kustosz kapituły, dzisiejszy administrator dyecezyi lwowskiéj; lecz jego imiennik ks. Antoni Manasterski wikaryusz archikatedralny obr. łac. katecheta Zakładu Głuchoniemych.

Warszawa 31 października

Wczoraj o godzinie $9^1/_2$ z rana wybuchnął ogien w pałacu cesarskim w Łazienkach i pomimo nadludzkich usiłowań pięciu straży ogniowych, całe pierwsze piętro zupełnie zniszczył. Jakiż smutny widok przedstawia to cacko sztuki, odymione, opalone i szczątkami swéj świetności pokryte. W pałacu, chociaż nikt nie mieszka, pokoje bywają opalane codzień, za pomocą pieców systemu Majznera. Temu to niebezpiecznemu sposobowi opalania przypisują wynikły pożar. Trzeba było widzieć jak na odgłos alarmu pędziły galopem straże ogniowe, jak przed niemi wszystko pierzchało. Sam ich naczelnik jenerał Hauke konno w największym pędzie śpieszył do Łazienek i przecież zdołano cały dół ocalić. Szkoda jednak jest wielka, zwłaszcza że pokoje pierwszego piętra zawierały także drogocenne obrazy i freski, z których pierwsze ocalały w części, nie bez uszkodzenia, w części wraz z drugiemi zostały zniszczone.

W tych dniach zajmują się u nas gorliwie układaniem nomenklatury chemicznéj, albowiem radca tajny Muchanów znudzony panującą anarchią w téj ważnéj gałęzi nauki, nakazał ażeby chemicy, raz zgodzili się i przyjęli jedno i to w jak najkrótszym czasie. W skutku tego odbywają się chemiczne sejmiki, bez udziału wszakże współbraci krakowskich, galicyjskich i poznańskich, których rady możeby się przecież na coś zdały. Uczony wprawdzie chemik, profesor w Marymoncie p. Rogojski należy do narad, lecz zdaje się, że głos jego nieprzemożny w radzie, a przeto nie wiadomo jakie zasady on popiera. O uroczystości towarzystwa kredytowego zamieściliście już dokładne wiadomości. Przeniesienie akademii lekarskiéj do gmachu byłego towarzystwa przyjaciół nauk dokonane przed parą tygodniami, pozwala mieścić się dogodniéj i mniéj zależniéj aniżeli w dawnym lokalu. Uczniów mnóstwo na każdym wydziale.

Poznań 1 listopada.

λ. Lubo dotąd urzędownie ogłoszonem nie było, jaki będzie podział okręgów wyborczych, wszelako rzeczą jest pewną, że obwód poznański liczyć będzie 8 okręgów, a bydgoski 4, jako to: 1) Miasto Poznań wraz z powiatami poznańskim i obornickim, 2) powiaty Wszesiński i Pleszewski, 3) Międzychodzki i Szamotulski, 4) Międzyrzecki i Bukowski, 5) Krotoszyński i część Krobskiego, 6) Kościański, Śremski i Średzki, 7) Wschowski

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Czwartego Piętra w Paryżu.

(Dokończenie.)

Wśród tego zamętu i upadku sztuki teatralnéj, teatr francuzki dawniejsze podania jeszcze pielęgnujący, chciał w publiczności ożywić uczucie tego co jest prawdziwie i wiecznie piękném i odważył się na przedstawienie Edypa— króla, tego arcydzieła najcelniejszego dramaturga w starożytności.

O tém przedstawieniu jeden z korespondentów waszych przywodząc sobie na pamięć klasyczne wspomnienia swojéj młodości zdał już wam sprawę. Nie będzie jednak może od rzeczy obszerniéj o niém pomówić i czytelnikom waszym, tak dziś zapomniane i zaniedbane wzory przypomnieć. Co do mnie choćbym miał być wyśmiany, i za zbliżonego do stanu mumii literackiéj ogłoszony, wyznaję, że po tych wszystkich płaskich krotofilach, bezwstydnych dramatach, diabelskich sztukach, odpocząłem, odżyłem, odświeżyłem umysł i duszę na przedstawieniu Sofoklesowéj tragedyi, chociaż gra aktorów wiele do życzenia zostawia. Tłumaczem Edypa jest p. Juliusz Lacroix małżonek jednéj z rodaczek naszych. O ile z słyszenia sądzić można, gdyż przekład ten drukiem jeszcze nieogłoszony, jest on wiernym i w wielu ustępach szczęśliwym. Tłumacz zachował chóry, lecz na teatrze francuskim charakter ich grecki został przeistoczony. Sztuka ta jest jednak choć w części tak odegrana jak dwa tysiące lat temu przed Ateńczykami przedstawianą była. Nie wdam się tu w rozbiór krytyczny tego arcydzieła, ani w porównanie Edypa Sofoklesa, z Edypem rzymskim Seneki, francuzkim Kornela, Lamolta, Voltaira, polskim Humnickiego. Mierne lub niedołężne naśladowania nie warte wspomnienia obok doskonałego pierwotworu, wolę więc ograniczyć się na przypomnieniu całego ciągu sztuki może najdramatyczniejszéj ze wszystkich tragedyj greckich.

W mieście kadmusowém w Tebach, skrzydlata dziewica Sfynx podaje zagadkę do odgadnienia, i dopóki odgadnioną nie zostanie, wybiera haracz z młodzieży tebańskiéj. Lajus król Tebów jedzie do Delfów radzić się wyroczni, w drodze ginie z towarzyszami swymi— jeden z nich tylko ocalony. Zjawia się cudzoziemiec Edyp z Koryntu, który odgaduje Sfynxową zagadkę, zabija potwór— uwalnia Teby. Jokasta wdowa Lajusowa oddaje mu rękę, powierza mu berło. Edyp zostaje królem; przez długi czas jest szczęśliwym Teb władzcą, szczęśliwym czworga dzieci ojcem. Lecz po kilku latach rządów jego, zaraza, mór okropny nawiedza Teby. Kreon brat Jokasty wyprawia się do Delfów dla radzenia się wyroczni. Tu się zaczyna dramat. Lud tebański z rószczkami zielonemi w ręku w postaci proszącéj, u ołtarza Bachusa zebrany, wzywa modłami Edypa, aby raz uwolniwszy Teby od potworu, drugi raz je od zguby ratował. Wychodzi król z pałacu i oświadcza, że oczekuje powrotu Kreona z odpowiedzią bożka Delfickiego. Wraca Kreon, przynosi ciemną wyrocznię, głoszącą tylko, że Teby w tenczas ocalone zostaną, gdy z nich wielki zbrodniarz, który je plami obecnością swoją, wygnany będzie. Edyp miota przekleństwa na nieznajomego przestępce i przysięga, że mu nieprzebaczy; lecz ażeby odkryć go niespokojnością miotany a raczéj pchany fatalnością starożytnych, posyła po Tireziasza sędziwego i oślepłego wieszczka Apolina, lecz który okiem duszy poznał przeszłość, w przyszłość wgląda. Edyp żąda od niego, aby mu wyrocznię wytłumaczył, Tireziasz mówić nie chce, król się unosi gniewem, zmusza go do przemówienia. Wieszczek ciemno się tłumaczy, lecz zwraca podejrzenie na Edypa, daje do zrozumienia, że on jest tym zbrodniarzem. Gniew króla rośnie, miota obelgi na starca, a ten oburzony, jaśniéj przemawiając woła:

Odchodzę lecz odkryję twoją dolę ciemną.
Nie drżę przed tobą— władzy ty niemasz nademną,
Ten, którego twa zemsta ściga zapalczywa,
Ten zabójca Lajusa tutaj się ukrywa.
Mniemany cudzoziemiec za chwilę się dowie,
Że się w Tebach urodził. — Tu jego przodkowie,
Nie ucieszy się pewnie skoro pozna siebie.
Oślepły tułacz, nędzarz, o żebranym chlebie,
Zgięty na kiju, nieba spełniając wyroki,
W obcą ziemię poniesie jak wygnaniec kroki,
Ujrzy się swoich dzieci i ojcem i bratem,
Matki się mężem, synem objawi przed światem,
Kazirodzca— on ojca swojego morderca,
Idź rozważ co ci mówię — rozważ czym oszczerca,
Bo jeśli jedno słowo chybi przepowiedni,
Możesz rzec żem jest kłamca, i wróżbiarz pośledni.

Edyp widząc się oburzonym potwarzą podgląda Kreona, że on podmówił Tireziasza, chcąc królować w Tebach, a więc jego — Edypa zgubić; każe go więc więzić, i mimo przełożeń i błagań chóru skazuje go na wygnanie. Okazuje się więc dumnym, gniewliwym godnym kary niebios. Jokasta chcąc zatrzeć w jego umyśle wrażenia obudzone wróżbą Tireziasza, chcąc go uspokoić, okazać jak błędne są czasem wyrocznie, zwierza mu się, że miała syna, którego przepowiednia wskazywała jako przyszłego ojcobójcę i kazirodzcę, i że dla tego oboje rodzice poświęcili go, i rozkazali go unieść i zamordować jednemu z wiernych sług, nadto opowiada mu szczegóły śmierci Lajusa, lecz to opowiadanie przeciwny wyprowadza skutek. Rośnie niespokojność Edypa, bo on właśnie w tém samém miejscu, gdzie droga do Delfów styka się z drogą do Daulis, zabił był starca. Opowiadając Jokaście ten wypadek, dodaje:

Kędy się drogi zbiegły, chcieli mnie zbić z toru,
Ja się naprzód posuwam, nie znoszę oporu,
Lecz woźnica zuchwały, staje mi na drodze
Oburzony zabijam, i obok przechodzę. —

Ten ostatni wiersz zbliża się do szczytności. Objawia on obojętność z jaką Edyp zabił starca, a tym starcem o czem on niewiedział, był ojciec jego. Scena Jokasty z Edypem jest najwyższéj dramatyczności. Nie może już król wątpić, że jest zabójcą Lajusa, lecz nie jest ojcobójcą i kazirodcą jak go nazwał Tireziasz, bo jest synem Polyba i Meropy panujących w Koryncie; wprawdzie wyrocznia w Delfach przepowiedziała mu ojcobójstwo i kazirodztwo, lecz on właśnie ażeby nie dopuścić spełnienia przepowiedni porzucił Korynt i do Teb przybył. Trawiony jednak niepokojem on, który zagadkę sfinxową rozwiązał, on który sam jest straszną zagadką, chce tę zagadkową swoją przeszłość rozświecić, na naleganie choru posyła po sługę, który był świadkiem zabójstwa Lajusa, a który na górze Cyteron trudniąc się pasterstwem przemieszkuje; lecz w tem goniec przybywa z Koryntu, przynosi wieść, że Polyb umarł. Wśród smutku po stracie ojca znajduje Edyp pociechę, że przepowiednia się nie spełni, że on ojcobójcą nie będzie. Krótka radość, goniec wyjawia mu że nie jest synem Polyba, że był tylko jego przysposobionem dziecięciem; że on, ten goniec ocalił mu życie, otrzymawszy go na górze Cyteron z rąk sługi króla Teb, i oddawszy go królowi Koryntu.

i Babimostski, tudzież reszta Krobskiego, 8) Odolanowski i Ostrzeszewski. W departamencie Bydgoskim: 1) powiaty Bydgoski, Inowrocławski i Wyrzyski, 2) Szubiński i Mogilnicki, 3) Chodzieszyński i Czarnkowski, 4) Gnieźnieński i Wągrowicki. Według ogłoszenia magistratu tutejszego, miasto Poznań podzielone będzie na 28 kół wyborczych do wyborów pierwotnych. Spisy wyborców wystawione będą przez trzy dni i każdemu służy prawo przekonania się, czy go niepominięto. D. 12go bm. odbędzie się wybór właściwych wyborców. *Posener Ztg* wzywa niemieckich mieszkańców Księstwa do utworzenia komitetu wyborczego, odwodząc ich od indiferentyzmu i opieszałości. Przemawia ona teraz w imię konstytucyi, bo pod tem hasłem wszystkie dziś partye stawają, nawet te, które zawsze przemawiały za prawami wyjątkowemi.

Nowo obrany rozstrzygnięciem losu z pośród dwóch równe głosy mających kandydatów na urząd nadburmistrza p. Naumann, znany powszechnie z prawości charakteru, zawdzięcza jak wieść niesie, liczby głosów wyrównywających głosom przeciwkandydata, temu że polscy członkowie głosy mu swoje dali.

Od pewnego czasu czytamy o melioracyach podjętych około spławności rzeki Noteci. Melioracye te zostały już podobno ukończone nad rzeczką Mątwami. O pół mili za Inowrocławiem, na rozstajnéj drodze między Strzelnem a Kruszwicą, leży wieś Mątwy. Pod nią płynie strumień tego imienia, który o ćwierć mili w bok wioski rozszerza się w rzekę Noteć. Pod ową wsią Mątwami zaszła w r. 1666 smutnéj pamięci bitwa między królem Janem Kazimierzem a hetmanem Jerzym Lubomirskim. Jedną z przyczyn klęski królewskiéj wówczas miały być bagna i błota. Dziś widać tam obszerne łęgi.

Co do wąsionek których długość zdawała się wam być wątpliwą, powtarzam że były one więcéj cala długie, koloru brudnego i pod wieczór tylko wychodziły. W ogóle zaś pojawiało się w zasiewach różne robactwo, któremu gospodarze przypisują żółknięcie ozimin.

Berlin 2 listopada.

† Ministeryalny *Zeit* nadaremną codziennie podejmuje pracę, starając się wmówić w publiczność, że wszelkie pogłoski o bliskiéj zmianie ministerstwa nie mają żadnéj podstawy. Takie półurzędowe zaprzeczenia miały dawniéj swoję wagę, ale w téj chwili, w któréj niemal przed wszystkich oczyma dokonywa się zasadnicza przemiana systemu rządu, takie zaprzeczenia nie tylko nikogo nie przekonywają, ale lepiéj bo z pewniejszych źródeł zainformowanéj prasie służą owszem za dowód, że godziny istnienia obecnego gabinetu są policzone. *Zeit* wyliczając i wystawiając zawczoraj jego zasługi, pisał jakoby pośmiertny panegiryk, mało zapewne w półurzędowem sumieniu swem troszcząc się o to, że za dni parę lub kilka przyjdzie mu w nowéj służbie dzielić i ogłaszać zupełnie inne opinie. Takiem jest przeznaczenie, mówi jeden z tutejszych dzienników, wszelkiéj urzędowéj prasy. „Ministeryum umarło, niech żyje ministeryum“ jest jéj nieodmiennem godłem. W chwilach przejścia, położenie prasy urzędowéj nie jest nigdy bardzo powabne ani budujące. Położenie to staje się zgoła śmiesznem, gdy dziennik urzędowy utrzymuje dziś, że ludzie będący obecnie przy władzy, są dla kraju niezbędni, i przypomina prawie dosłownie oklepane i w podobnych okolicznościach zwykle na postrach powtarzane zdanie: *après nous le déluge*. Na to odpowiada inny dziennik słowami Goethego: *Glaube nur niemand, dass er unentbehrlich ist*. Przy téj sposobności, *Zeit* zapewne i o swojéj niezbędności myślał.

Na taki mniéj więcéj sposób toczy się spór w kwestyi zmiany ministerstwa. Gabinet nie podał się wprost do dymisyi, ale złożył na ręce Księcia Rejenta memoryał, w którym przedstawia swoje stanowisko, wchodzi w potrzebę i ducha przewidywanych zmian w przyszłym systemie rządu, wykazuje kierunki zbawienne i niebezpieczne, i zostawia woli Księcia Rejenta, jak to i w Prusiech przy zmianie najwyższéj władzy jest w zwyczaju, potwierdzenie członków gabinetu w urzędowaniu lub zastąpienia ich innymi ludźmi. Na ten memoryał nie masz jeszcze odpowiedzi. Kryzys ministeryalna, która jest niezaprzeczonym faktem, może jeszcze potrwać dni kilka. Skończy się jednak według wszelkiego podobieństwa do prawdy przed dniem 12 b. m., to jest, przed terminem oznaczonym do wyborów. Ważną bowiem dla rządu samego jest rzeczą, aby kraj przystępując do tego ważnego aktu wiedział, jacy ludzie wchodzić będą do składu tego gabinetu. Od składu tego zależeć może głównie rezultat wyborów, ministeryalny, jeżeli ludzie powołani do rady należeć będą do liczby znanych przyjaciół konstytucyi; opozycyjny, jeżeli powołani będą ludzie wątpliwego wyznania politycznego. Z dotychczasowych aktów Księcia Rejenta nie można wnosić inaczéj, jak że pierwszy z tych wypadków nastąpi. Względem osób, które mają być powołane, panuje dotąd w publiczności chaos najsprzeczniejszych pogłosek. Jedyne imię barona Schleinitza, powołanego do Berlina telegrafem nabywa trochę więcéj od innych pewności. Przeznaczony on podobno na ministra spraw zagranicznych, którym już był za ministerstwa hr. Brandeburga, kiedy pan Manteuffel był ministrem spraw wewnętrznych. Toby świadczyło, że i stanowisko p. Manteuffla w przyszłym gabinecie nie byłoby do utrzymania. Żadna inna teka nie zaspokoiłaby go dzisiaj, aniby odpowiadała życzeniom kraju. Jeżeli p. Manteuffel ma pozostać, to najmniejby opinii publicznej było przeciwnem, gdyby pozostał ministrem spraw zagranicznych. Wewnętrzna polityka Prus więcéj dziś kraj obchodzi. Chce on liberalnych ministrów głównie dla ustalenia się swobód i ustaw konstytucyjnych. Co do zewnętrznéj polityki, widzi gwarancyą w osobie samego Księcia Rejenta. Zresztą p. Manteuffel utrzymał w trudnych okolicznościach wszelkie możebne stanowisko Prus na zewnątrz. Zarzuty w tym względzie wypływają więcéj z pretensyj, aniżeli z możności innego znaczenia.

Programy wyborcze zapełniają wszystkie dzienniki krajowe. Ustawa konstytucyjna jest osią całego ruchu. Tu dziś i wczoraj wyłożona była publicznie w ratuszu lista wyborców, aby się każdy przekonał, czy jest w niéj umieszczony. Imiona kandydatów na posłów jeszcze nie wiadome. Teraz chodzi dopiero o wybranie oborców.

Londyn 28 października.

L. Naprzód oskarzam się o pomyłkę w ostatnim liście. Nie Thackeray, jakem napisał, ale Albert Smith przybył do Hongkong i publiczność wygląda od niego opisu Chin. Jenialny ten autor stanął w Honkong dnia 22 sierpnia i pierwszy daje nam rys kraju w tych słowach: „Zawinęliśmy tu w końcu cali i zdrowi; jesteśmy w śród chińskich dżonków (okrętów) i ludności harcopowéj. Ciżba mężczyzn i kobiet gapi się na nas z brzegu. Jeden z kupców na tratwie z trzech belek zbitéj, zbliżył się do naszego okrętu popędzając się miotłą zamiast wioseł. Niezmiernie bawi mnie to co widzę w tem miejscu. Budy kupieckie dziwią mnie rozmaitością swych bogactw, przedają się w nich cudne rzeczy: cacka dziecinne, bożyszcza, latarnie i porcelany. Trudno sobie wyobrazić obrzydliwości jakie tu jedzą po trakterniach, nawet traktyernie genueńskie, są wybredniejsze. Największa część potraw jest ze szczurów, niedoperzy, ślimaków suszonych, odrażających kształtem i zapachem. Niektórzy traktyernicy obnoszą swe restauracye na długich drągach, z kuchnią na jednym końcu, a z salą jadalną na drugim. Takowe szczególniéj mają zalecać się potrawą gotowaną z gąsiennic ze sosem z cybulą. Golibrody podobnież obnoszą swe budy bambusowe po ulicach, goląc głowy i brody i strzykając w uszy jak się im kto nadarzy. Jeden kupiec chiński zaprosił mnie do siebie na obiad, rozumie się, że przyjąłem zaprosiny, a po obiedzie poszliśmy do teatru. Przedstawiona była opera chińska i było do pięćdziesięciu aktorów, którzy występowali na scenę, najwięcéj w roli djabłów przewracających koziołki, tłukących się z sobą jak opętane w każdym akcie. Orkiestra składała się tylko z jednego klarynetu i dwóch gongów (rodzaj dzwonu), a gdzie wypadało słuchaczom dawać oklaski, człowiek uderzaniem dwóch trzcin wydrążonych, dawał im znak do tego. Kupiec mój jest zamożny, utrzymuje dom okazały i posiada dziwny ogród. Wszystkie drzewa fruktowe w nim nadzwyczajnie małe, sosny nie większe od kapusty i mnóstwo kwiatów, rośliny małpie kubki zwanéj, tak że kielich kwiatu i łodyga pełna bywa wody, którą małpy po lasach gaszą swe pragnienia. W oborze swéj utrzymywał kozy kaszmirskie, jeże, kangary, prosięta pekińskie, bramińskie bawoły, a w kniejach zarośli za parowem chował tygrysy i inne rzadkie zwierzęta. Spałem téj nocy pierwszy raz na brzegu, albo raczéj poszedłem spać, ale oka zmrużyć nie mogłem, bo głos rzęziejący szruby okrętowéj i szum bałwanów morskich grał mi w uszach i łoże stało spokojnie nie kołysało się zemną. W Honkong nie ma hotelów, jest tylko wygodny klub z sypialnemi pokojami. Dziś obchodzą Chinczycy święto na pamiątkę zmarłych krewnych. Cały dzień więc słychać pękanie szmermelów po ulicach i kadzenie trociczkami. Wątpię, żeby Chinczycy dbali wiele o religią; a jeśli czasem idą do swych świątyń, to dla tego, że tam chłodno i wygodnie im siedzieć lub spać.“

Nic nie jest rzadszém, jak słyszeć mowę dyplomaty, a mniéj jeszcze mowę taką coby zasłonę z saméj dyplomacyi zdzierała. Powiedział właśnie takową mowę lord Wodehouse, były ambasador w Petersburgu, na posiedzeniu towarzystwa rolniczego w Walsham; dla tego przytaczam ją tu jako wielką osobliwość. Wielu wyobraża sobie — rzekł on — iż wielkie sekreta ukrywają się w dyplomacyi i zarządzie spraw zagranicznych, lecz on wie to z własnego doświadczenia, że niema w tém wszystkiem nadzwyczajnych tajemnic i że szczerość i otwartość postępowania w dyplomacyi były jedyną pożyteczną tajemnicą, tak w zewnętrznéj polityce jak i w każdéj innéj. Nie bez tego wszakże, żeby nie było dla Anglików potrzebném czuwanie nad wszystkiem co się dzieje; niema bowiem nic takiego coby rychléj i z pewnością mogło narazić kraj na kłopoty, jak niewiadomość tego co nam w pewnych razach czynić należy; takowa niewiadomość jest większém złem, niż samo pobłądzenie rządu w polityce zewnętrznéj. Wiele w tych czasach rozprawiano o Cherbourgu i aliansie francuskim, więcéj nawet niż potrzeba rozszerzano się nad niebezpieczeństwami mogącemi grozić Anglii. On przeciwnie wyznaje, że aż nazbyt wiele wagi przywiązywano w tych rozprawach do przymierza z Francyą. Niema wątpliwości, że to przymierze z Francyą jest potrzebne, a osobliwie przydało się Anglii podczas wojny krymskiéj; lecz gdyby to przymierze miało krępować u nas wolność zdania o administracyi i biegu spraw we Francyi, albo o zaszłych tam wypadkach, przymierze takowe nie mając nadal zdrowéj podstawy, nie wytrzymałoby w razie potrzeby swéj próby, i byłoby złomną trzciną na któréjby niebezpiecznie było polegać. Szlachetny i otwarty tryb postępowania jest bezwątpienia najlepszy; a jeśli co takiego się stanie we Francyi czego niepodobna nam pochwalać, niechże nam wolno będzie w sposobnéj porze wyjawić o tém otwarcie nasze zdanie. Lord Wodehouse zwracając następnie mowę do Rosyi, dodał o niéj te słowa:

„Rosya jest bezwątpienia wielkim i wznoszącym się krajem; nieprzyjaźń z nią byłaby niebezpieczna, a przyjaźń z nią mogłaby stać się korzystną. Za swém przybyciem do Rosyi napotkał on na wielkie rozjątrzenie do Anglii, z powodu udziału jaki Anglia miała w ostatniéj wojnie. Wyrażano się o tém powszechnie, lubo w jego obecności tylko uprzejmym i grzecznym sposobem. Późniéj, jak uważał, nienawiść ta znacznie się zmniejszyła; nie tyle ona pochodziła ztąd, że Rosya była zwyciężoną, gdyż nie była zwyciężoną równie jak my sami, chociaż niewątpliwie została pokonaną, do czego się też przyznawano“. Czucie to urazy było naturalne, lecz ono obecnie zwolniało. Odtąd cała uwaga Rosyi głównie zwrócona na wewnątrz. Rozpoczęto różne reformy mające wewnętrzne ulepszenia na celu, a te reformy są tak obszernych rozmiarów, że aby je do skutku doprowadzić, rząd rosyjski musi zapewne pragnąć utrzymania pokoju w Europie, jeśli nie stale to przynajmniéj na znaczną liczbę lat. Nieraz on słyszał samych Rosyan wyznających to: iż zdrowy rozsądek wymaga koniecznie pokoju, zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach. I niewątpliwie przy rozpoczęciu tak wielkiego dzieła jak usamowolnienie chłopów, przy rozpoczęciu budowy kolei żelaznych na 5000 do 6000 wiorst, przy reformach sądownictwa i zaprowadzaniu wolności druku, staje się jawném, iż każdy rozsądny Rosyanin musi tego żądać, aby kraj używał na niejaki czas spokojności. A tymczasem Rosya będąc tak wielkiem i ważnem państwem, wywiera zawsze znaczny wpływ na skład spraw w Europie. Co do innych krajów, podobnież będą one za nienaruszeniem pokoju, gdyż w jego mniemaniu po wytrzymaniu zaburzeń przez cztery czy pięć lat szamoczących Europą, każdy rząd musi pragnąć ustalenia porządku i spokojności.“ Co do własnéj osoby szlachetny lord zakończył swą mowę ręcząc, że czyli przeznaczeniem jego będzie pozostać w prywatném lub publiczném życiu, jakiekolwiek będzie nadal jego powołanie, zawsze jest gotów zdać wierny rachunek z swych czynności. W tym duchu wyrażają się młodsi ludzie stanu, do których lord Wodehouse należy, a co zgadza się zupełnie z powszechną opinią w Anglii. Naród nie widząc żadnych korzyści z dyplomacyi tajnéj, a poznawszy się dość na jéj usterkach dawnych i dzisiejszych, pragnie zaprowadzić w niéj jawność, jako jedyny środek zapobieżenia złemu na przyszłość. Istota rządu parlamentarnego wymaga nie w jednych tylko sprawach wewnętrznych ale i w zewnętrznych jawności, aby nie działo się nic wbrew życzeniom i interesom narodu i miano hamulec na skryte matactwa w dyplomacyi.

Według depeszy odebranych z Lizbony, sprawa okrętu „Charles Georges“ skończona. Rząd portugalski zwraca okręt i uwalnia z więzienia francuskiego kapitana. Wątpliwość tylko zachodzi co do wynagrodzenia strat, które podano naprzód na 18,000 a potém miano spuścić na 7200 fst. Lubo ta sprawa dobiegła do tego kresu bez za-

---

Jokasta odgaduje całą prawdę, w rozpaczy którą ukrywa, oddala się. Nadchodzi ów pasterz Cyteronu, poznaje go goniec koryncki. Pasterz wzbrania się prawdę odkryć, zmuszony surowym nakazem króla, wyjawia mu, że jest synem Lajusa, że przebite miał nogi i dla tego nazwany Edypem, to jest *o boleśnych nogach*, że ulitowawszy się nad nim oddał go w ręce pasterza korynckiego.

Cała okropna prawda odkryta. Spełniona przepowiednia. Edyp jest ojcobójcą, kazirodzcą, sam się więc ukarze, i oddalając się woła:

Stało się, już spełniono losy tajemnicze
Słońce po raz ostatni widzę twe oblicze.

Wkrótce dowiadujemy się z wspaniałego opowiadania jednego z dworzan królewskich co się we wnętrzu pałacu stało.

Bóg go jakiś prowadził, bo my skamieniali,
Nie wskazując mu drogi, w milczeniuśmy stali,
A on kiedy go wściekłość unosi straszliwa,
Ciężkie drzwi wstrząsa, tłucze, z zawiasów wyrywa,
Wpada do téj komnaty, wściekły, oszalały,
W niéj przerażone oczy nasze, cóż ujrzały
Już bez życia Jokasty ciało zawieszone,
Na powróz z głowy zdartą skręciła zasłonę,
Edyp ryknął jak gdyby lew przebity strzałą,
Rozrywa zgubny węzeł i upada ciało,
Klęka nad niem — jakiemiż wyrażę to słowy!
Ostrą zapinkę z płaszcza odrywa królowy,
Wwśród szału pod obie powieki ją tłoczy
Ostrzem jéj krwawi, kraje i rozrywa oczy
Obie źrenice pruje — wściekłości szalona!
Jakby ostrzem lemiesza pruł skibę zagona.

Piąty akt jest najwyższéj patetyczności, jest jednem z najwspanialszych dzieł ludzkich. Chór, który wyobraża tłum, lud, który jest tłómaczem sumienia i uczuć powszechności, czyli jakbyśmy dziś powiedzieli wyraża opinią publiczną, chór ubolewa nad nieszczęściem Edypa i oczekuje ukazania się jego, bo Edyp oślepły kaleka nie jest już królem, jest nim Kreon, a on dla przebłagania bóstwa, zgodnie z zaleceniem wyroczni skazuje się na wygnanie.

Ukazuje się wreszcie Edyp, bez oznak królewskich, w białéj tunice z zagasłemi oczyma, pogrążony w ciemności, ręką dotyka się muru, szuka drogi. Tu następuje scena pożegnania, Edyp chce po raz ostatni uściskać dzieci — widzieć już ich nie może. Przyprowadzają mu dwie najmłodsze córki. Córki i siostry niestety; Lecz w ostatnich słowach do nich, jakże się ojcem okazuje, co za tkliwość, co za troskliwość o ich przyszłość. Zdaje się że chce zmazać charakter braterstwa i tylko ojcem się objawia. Lecz czas nagli, dopóki Edyp w Tebach, dopóty tam mór i śmierć. Z objęć jego usuwają jego dzieci — musi się już oddalić, koryfeusz choru wsuwa mu kij w rękę, podporę kalectwa a wyprowadza go młode chłopię dodane mu za przewodnika. Opuszcza więc scenę nieszczęśliwy wygnaniec, koryfeusz zaś choru to napomnienie którem Solon Krezusa przestrzegał, ogłasza w tych słowach: „Patrzcie na Edypa Tebanie, na tego „króla ze szczytu władzy strąconego i pamiętajcie, „że przed śmiercią nikogo szczęśliwym nie należy „nazywać.“

Z przedstawienia prostego saméj treści i biegu dramatu, już poznali lub przypomnieli sobie czytelnicy, jaka w nim ciągła patetyczność połączona z prostotą, jak z każdą sceną rośnie zajęcie, jak tam wszystko piękne i prawdziwe, dodawszy do tego urok poezyi greckiej chóru, wyobrazić sobie łatwo można całą wspaniałość artystyczną tego dramatycznego widowiska. Wprawdzie teatr francuski nie przedstawił dokładnie téj Sofoklesowej tragedyi podług podań greckich. Nie ma tam osobnéj sceny dla choru (Thymele zwanej) niema wyniesienia dla głównych aktorów Proscenium mianowanego. Nadto chór zbiorowo nie przemawia, nie przyśpiewuje, lecz wyobrażają go dwie dziewice, młoda niewiasta i starzec.

Przedstawienie więc francuskie nie daje dokładnego wyobrażenia choru starożytnego. Osoby przemawiają w jego imieniu przy towarzyszeniu muzyki, trudno więc ich dosłyszeć i przejąć się całym urokiem poezyi Sofoklesowéj. Muzyka utworu p. Membrée jest jednak dobrze zastosowana do przedmiotu, odznacza się prostotą i powagą. W scenie przerażającej ukazania się oślepłego Edypa, zgodnemi z nią, ponuremi odzywa się dźwiękami.

W obec takiego arcydzieła szczęśliwie i wiernie przelanego na język francuski, publiczność paryska popsuta tegoczesną dramaturgią okazuje się dość obojętną i zimną. Mała liczba wielbicieli prawdy, piękności i sztuki unosząc się nad utworem, który od wieków uznany za arcydzieło, wiecznie niem pozostanie, ubolewa nad zepsuciem smaku, nad stępieniem uczucia estetycznego w powszechności. Co do mnie, mimo niektóre drobne zarzuty z któremiby przeciw przedstawieniu téj tragedyi Sofoklesa wystąpić można, po tylu lichych, płaskich, gorszących sztukach, które na innych teatrach odgrywają, Edyp król jest jakby po potrawach niesmacznych, nie zdrowych, niedogotowanych kielich starego, wytrawnego węgrzyna, lub jakby po dniach dżdżystych, ciemnych, wietrznych dzień z wonną rosą i z pogodném słońcem.

A.

Odpowiedź Korespondentowi z Pokucia.

Dla sprostowania z takiem przekonaniem napisanego artykułu przez „Korespondenta z Pokucia“ przesyłam w depozyt Redakcyi *Czasu* oryginalną umowę, między mną a p. Polem zawartą, z któréj każdemu a nawet samemu korespondentowi naocznie wolno się przekonać, że na niéj jest podpisaną data 27 maja 1852 r. a na drugiéj stronie istnieje przypisek świadczący, że jeszcze dnia 13 kwietnia 1853 roku rękopisma w ręku pana Pola się znajdowały.

Jakkolwiek więc liczyć, czy od daty nadesłania przez pana Pola rękopismów (co miało miejsce: „Zgody Senatorskiej“ w r. 1853 a „Sejmiku w Sądowéj Wiszni“ w r. 1854), jak i data cenzury na egzemplarzach dowodzi; czy nawet — aby przyjść w pomoc korespondentowi z Pokucia w liczeniu — od daty saméj umowy, to zawsze sześcioletnie prawo wydawnictwa, kupione przezemnie od W. Pola kończyło się dopiero d. 27 maja 1858 r. to jest bieżącego roku, gdy on jak sam nawet pisze, pozwolił sobie jeszcze w 1856 r. (a nie 1857) drugą edycyę w Wiedniu wydrukować.

Z tego szanowny korespondent raczy się przekonać, że natłok *spekulacyek* nie tyle zwichnął moją pamięć ile ta jest spaczoną u niego, gdy już tak prędko zapomniał udzielonéj sobie w poprzednim naszym artykule rady, aby w cudze interesa się niemięszał, bo to nie do zgody tylko do zwady prowadzi, tem więcéj, że należałoby jéj uniknąć i zapomnieć o wszystkiem, jak się zapominają inne tego rodzaju błędy.

Petersburg 14 września 1858 r. *B. M. Wolff.*

Umieszczając powyższą odpowiedź, czynimy to raz w uczuciu słuszności — każdy bowiem ma prawo tłómaczyć się jeżeli zostaje obwinionym — powtóre, że ważna kwestya własności literackiéj tak słabo obwarowanej u nas, przez te i tym podobne sprawy przed sąd opinii wytoczona, uzyskać może stałe i prawne zasady obowiązujące zarówno autorów jak ich wydawców. Prz. Red.

burzenia pokoju, nieobeszło się wszakże bez protestacyi ze strony pokrzywdzonéj Portugalii. Że państwo tak małe jak Portugalia, i bez obcéj pomocy, uległo wobec państwa potężniejszego, nie ma w tém nic dziwnego. Stoi ono przed sądem opinii publicznéj czyste; nie tak jednak Francya, która na kongresie paryzkim podawszy za zasadę, aby zatargi międzynarodowe nie fizyczną siłą lecz rozjemstwem były załatwiane, była przecie pierwsza co odrzuceniem wszelkiego rozjemstwa tę zasadę pogwałciła. Rząd portugalski przeto moralnie niepobłądził odwołując się do téj zasady; pobłądziła Francya, co ją odrzuciła. Niemniéj też pobłądziła Anglia albo właściwiéj teraźniejsze jéj ministeryum, że nie nieodwróciło od Portugalii, wzywającéj o pomoc, tak niezasłużonéj obelgi. Publiczność angielska nie mogąc pojąć tego postępowania rządu, słusznie pyta: Na co były w przystani na Tagu „Victor Emanuel“ i „Racoon“ dwa okręty angielskie? Na co ten zachwalany alians z Francyą, kiedy się staje uszczerbkiem dla honoru Anglii, a nawet pogwałceniem ludzkości? Niezawodnie ostra będzie o tém rozprawa w parlamencie. Wielka za nią odpowiedzialność cięży na gabinecie hr. Derby, a szczególnie na hr. Malmesbury, którego powinnością było nad tém czuwać.

W poniedziałek jako w dzień rocznicy bitwy pod Bałakławą, żołnierze ozdobieni medalem *Victoria* zaproszeni byli przez dyrektorów Pałacu Krzyształowego na wielką ucztę. Mnóstwo było ludu, bawiono się turniejami i tańcami, przy muzyce nadesłanéj z kilku pułków. A zaś oficerowie którzy z pamiętnéj szarży konnicy pozostali przy życiu, jedli z sobą tegoż dnia obiad w London-Tavern, razem z hr. Lucan dowódzcą w téj morderczéj szarży na baterye rosyjskie.

Wczoraj księżna Małachowy odebrała zaproszenie do Windsor, gdzie będzie pierwszy raz prezentowaną królowéj przez hrabinę Malmesbury żonę ministra spraw zagranicznych. Za powrotem księstwa Małachowy do Londynu, zatknięta powiewa trójkolorowa chorągiew nad domem ambasady francuskiéj. Nie było dotąd zwyczaju, żeby poselstwa chorągwie swych krajów wywieszały i żaden ambasador tego nie uczynił. Nowość ta zgromadza tłumy ludu pod Albert-Gate patrzącego na chorągiew jak na dziwowisko. *Tricolor* Francyi nigdy nie był w nadzwyczajnych faworach u ludu angielskiego. Jest więc obawa, aby nie wywołał jakowego wzburzenia, i żeby z małéj rzeczy nie zrobiono wielkiéj.

Sir James Brooke sławny radża Sarawaku, będąc w Manchester na publicznym meetingu, tknięty został paraliżem. Piszą atoli, że przychodzi cokolwiek do zdrowia.

Przepływała w tych dniach koło Portsmouth nowa rosyjska fregata „Swetlana“ o 60 działach, zbudowana w Bordeaux. Kapitanem dowodzącym na niéj był Lisianski. Rosya jak słychać, krząta się mocno na morzu Śródziemném. Ustanawiają się linie żeglugi dla jéj parowców do Aleksandryi, Syryi i Smyrny; tudzież z Odesy do Tryestu.

Wkrótce przybędzie tu nasz rodak Wieniawski. Przyjazd jego p. Julien już zapowiedział w swym programie muzycznym.

Kraków 4 listopada. C. k. Prezydyum rządu krajowego ogłasza co następuje:

JCK. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 17 września r. b. raczył najłaskawiéj przyjąć z zadowoleniem do wiadomości, adresy powinszowania i uszanowania od szlachty w obrębie administracyjnym krakowskim osiedlonéj, tudzież od miasta stółecznego Krakowa, przedłożone sobie najuniżeniej z powodu uszczęśliwiających narodzin J. C. W. Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa.

— Jakkolwiek podaliśmy już w Nr. 245 *Czasu* wiadomość o cenach soli począwszy od d. 1 listopada r. b., powtarzamy je tu wszelako z powodu ogłoszenia zupełniejszego, wydanego z tutejszéj dyrekcyi skarbowéj. W salinach galicyjskich i bukowińskich następujące ceny soli liczone są na monetę nową austryacką, za jeden centnar wagi wiedeńskiéj:

W Bochni i Wieliczcze: sól szybikowa niezapakowana 6,75; zapakowana 6,85; zielona niezapakowana 6,25, zapakowana 6,35; śpiżowa niezapakowana 5,77, zapakowana 5,85.

W Kaczyce: sól kamienna niezapakowana 4,75; sól okruchowa niezapakowana 4,50.

W warzelniach soli w Galicyi wschodniéj i w Kaczyce: Warzonka 5,75, bydlęca 2,25, fabryczna 0,50, odchody soli kamiennéj 0,25, nawozowa 0,75 zł. Ostatnie cztery gatunki soli brane z salin wielickich i bocheńskich, po tejże saméj sprzedawane będą cenie. Roztop soli sprzedawany wyjątkowo do kąpiel i jako środek zapobiegawczy przeciw zarazie bydlęcéj liczyć się będzie po 66 i pół centów za wiadro niższo austryackie.

— C. k, Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta Jana Daneckiego prowizorycznym adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Gmina Ropa w obwodzie jasielskim obowiązała się w celu uposażenia szkoły trywialnéj miejscowéj, któréj nauczyciel pełnić ma zarazem obowiązki organisty, płacić na utrzymanie tegoż 150 złr. m. k. rocznie, urządzić stósowny dom szkolny i zapewnione przez dziedziców na lat trzy drzewo na opał, po 6 siąg rocznie, bezpłatnie rąbać i zwozić.

Wiedeń 4 listopada. JCK. Ap, Mość przyjął z upodobaniem ofiarowane sobie dzieło pod napisem: *Przeobrażenie Austryi od r. 1848—1858* napisane przez barona Czoerniga c. k. szefa sekcyi i w dowód uznania autorowi złoty medal dla sztuk i umiejętności udzielić raczył.

Ost D. Post pisze, że dwa pierwsze dni od zaprowadzenia nowéj monety szczęśliwie przeszły równie w stolicy jak na prowincyi, zkąd nadeszłe telegraficzne doniesienia jednozgodnie donoszą, iż z powodu tego żadnych nigdzie zajść nie było. Największą jednak trudność nastręcza dewaluowanie dawnéj zdawkowéj monety, połączone z przerachowaniem jednéj skali na drugą, a mianowicie niedostateczny dotąd zapas nowéj monety przez co przerachowanie owo raczéj staje się teoretycznym przykładem arytmetycznym, niż właściwą zmianą staréj monety na nową. Na szczęście niedogodności te z każdym dniem stawać się będą rzadszemi. Masy zdawkowéj monety, któréj odbicie w mennicy wbrew wszelkim oczekiwaniom spoźniło się, nadciągają kolejami do miejsca przeznaczenia. Kasy krajowe, jak się spodziewać należy, wkrótce będą w stanie, wszelkim pod tym względem wymaganiom zadość uczynić. Staréj monoty coraz mniéj będzie. Ci którzy spekulują na nieświadomość publiczności, przyuczą się rachunki swe sprawiedliwiéj wystawiać, przekonawszy się, że władza baczne zwraca oko na wszelkie przekroczenia w téj mierze.

— Kiedy w r. 1856 biskupi monarchii austryackiéj zebrali się w Wiedniu dla naradzania się nad konkordatem; biskupi z Węgier, Chorwacyi i Słowenii postanowili na uposażenie niezamożnych tamecznych zakładów religijnych i dobroczynnych przeznaczyć ogólną summę 3 miliony złr. z obligacyj indemnizacyjnych przypadających na dobra biskupie i kapitulne. Teraz summę tę rozdzielono stosunkowo między biskupstwa i kapituły. Dla arcybiskupa Zagrzebskiego przypada 200,000 złr. a na tameczną kapitułę 140,000 złr.

— Poseł austryacki przy dworze francuskim bar. Hübner bawi ciągle w Hiszpanii i dopiero w końcu listopada wróci do Paryża. Ważne zajęcia w ciągu lata niedozwoliły mu korzystać z urlopu, którego teraz dopiero używa.

Królestwo Polskie.

O pożarze, który w dniu 30go października zniszczył w części śliczny pałacyk zbudowany w 1766 r. przez króla Stanisława Augusta, a zwany „Łazienkami“, donieśliśmy już w paru słowach w *Czasie* z 2go t. m. Powyżéj zamieszczony list z Warszawy daje kilka szczegółów. Wszystkie dzienniki warszawskie z 31go października, które dopiero wczoraj rano odebraliśmy, zamieszczają o tym wypadku krótkie doniesienie jednakobrzmiące, a przeto im przez władzę udzielone, w następujących słowach:

„Dnia wczorajszego o godzinie 10 z rana, w pałacu Łazienkowskim, powstał pożar, skutkiem którego zgorzał cały dach międzią kryty, oraz uszkodzony został w części sufit na piętrze. Dalsze szerzenie się ognia energicznem działaniem wstrzymane zostało. Wszystkie ruchomości, a szczególnie przedmioty sztuki, kosztowności, zabytki starożytne, freski i t. d., zostały bez najmniejszego uszkodzenia uratowane. Przyczynę pożaru, służba miejscowa przypisuje zatleniu się belki wpuszczonéj w mur kominowy.“

— Przy téj sposobności wskazać winniśmy jak wielką niedbałość o dobro i wygodę publiczności okazały Dyrekcye dróg żelaznych w urządzeniu związków między Krakowem a Warszawą. Aż do 1go października r. b. związki te były powolne i nie wygodne; dzisiaj nie ma już dla nich wyrazu. Pięćdziesięcio milową przestrzeń rozdzielającą te dwa miasta, przebyćby można z łatwością pociągiem kolei żelaznéj w 12 godzinach. Tymczasem listy i dzienniki z Warszawy — które aż do 1go z. m. odbieraliśmy zwykle dnia drugiego a czasem trzeciego od dnia ich wysłania, gdyż i wówczas pociągi krążące na kolei z Krakowa do granicy Królestwa, nie zupełnie się schodziły z pociągami kursującemi na drodze żelaznéj z Warszawy do téj granicy, — odbieramy dzisiaj trzeciego a niekiedy czwartego dnia! Podróżni udający się do Warszawy jadą pociągiem kolei żelaznéj sześć godzin ośmiomilową przestrzeń z Krakowa do granicy Królestwa, zatrzymując się na każdéj stacyi co trzy mile i czekając zaczem inny pociąg przewiezie ich dalsze trzy mile, a w końcu przybywają do Granicy po odejściu pociągu do Warszawy. W taki to sposób umiano przecież zastósować na téj przestrzeni nowoczesny środek komunikacyjny, najszybszym poczytywany i z którego wiek nasz tak się chełpi. Zawdzięczamy to szczególniéj nowemu od 1go października nastałemu urządzeniu biegu pociągów przez Dyrekcyę „Kolei północnéj“, która urządziwszy wprawdzie bardzo dobre i szybkie związki między Krakowem a Wiedniem, zdaje się nie troszczyć o resztę, nie ustanowiła żadnego pociągu któryby utrzymywał bezpośredni związek między Krakowem a stacyami na granicach Królestwa i Prus, i ściśle schodził się z pociągami kursującemi po drogach żelaznych Warszawsko-wiedeńskiéj i Górno-szląskiéj.

Niemcy.

Dzienniki pruskie zapełnione są odezwami komitetów wyborczych i programami wyborczemi wszelakich odcieni politycznych. Uderzającą wszelako w nich rzeczą jest ich jednozgodność pod względem zastrzeżeń, aby dzisiejsza konstytucya utrzymaną była. Każde stronnictwo wychodzi z téj głównie zasady. Jeden z członków nader czynnych epoki rewolucyjnéj, a nawet na krótki czas minister Rodbertus, wydał również odezwę ze względu na wybory, ale przez siebie samego tylko podpisaną. Odezwa ta jest pewnym rodzajem politycznego wyznania wiary, a odznacza się tém szczególniéj, iż stawia różnicę między teoryami bezwzględnemi w polityce a praktyczną możebnością. Rodbertus obstaje przy swoich dawnych zasadach, ale upatruje w nich tylko ostateczny kres, do którego kiedyś zdaniem jego przyjść ma czy też powinna ludzkość; w praktyce zaś radzi przestrzegać pilnie utrzymania konstytucyi, nie podkopując jéj ciągłemi zmianami i poprawkami. Jeśli się niemylę — mówi Rodbertus — dawne stronnictwo demokratyczne rozbiło się wewnętrznie i zewnętrznie, a i inne partye uległy podobnemu rozkładowi.

Obok przygotowań wyborczych, pełno wszędzie przypuszczeń i wniosków pod względem przyszłego składu gabinetu, bo nikt z resztą nie wierzy, aby się teraźniejszy utrzymał przy sterze rządu. *Gazeta Kolońska* wydaje nawet pewnego rodzaju biuletyny o stanie przesilenia ministeryalnego, a lubo nic z nich nowego dowiedzieć się niemożna, wszelako to nieustanne zapowiadanie nowego ministeryum, oswaja nawet stronników dzisiejszych ministrów z myślą konieczności zmiany. Zdaniem jéj niektórzy z członków teraźniejszego gabinetu wejdą może do składu nowego, a mianowicie minister dworu Massen, z powodu, iż tenże w ciągłych zostaje stosunkach z królem. Ustąpienie też jego musiałoby wymagać niejako zezwolenia królewskiego, gdyż król zastrzegł sobie jak wiadomo sprawy swoje osobiste.

Francya.

Protokóły konferencyj.

Protokół XIV.

Posiedzenie 9 sierpnia 1858 r. Protokół z poprzedniego posiedzenia zostaje odczytany i zatwierdzony.

Pełnomocnik austryacki przypominając, że sobie zastrzegł przedłożenie rządowi swemu ogólnych podstaw spisanych w protokółach konferencyi do ocenienia, oświadcza, iż upoważniony jest zgodzić się na nie.

Pełnomocnik francuski składa projekt konwencyi i projekt ustawy wyborczéj, które przygotował stósownie do życzeń konferencyi wyrażonych na posiedzeniu 3go lipca, a które dołączone będą do niniejszego protokółu.

Konferencya przechodzi do rozbioru projektu konwencyi. Wstęp zostaje odczytany i przyjęty. Artykuł 1 i 2 zamienione zostają w 1 artykuł brzmiący następnie.

„Księstwa, Multany i Wołoszczyzna istnieć mające na przyszłość pod nazwą „*Księstw połączonych Multan i Wołoszczyzny* pozostaną pod zwierzchnictwem J. C. Mości Sułtana.“

Dyskusya nad art. 3 projektu, zamienionym na 2gi odłożoną zostaje do przyszłego posiedzenia. Artykuł 3 (dawny art. 4) przyjęty zostaje w następującéj osnowie:

„Księstwa składać będą dworowi zwierzchniczemu haracz roczny, ustanowiony w summie 1,500,000 piastrów dla Multan, a w summie 2,500,000 piastrów dla Wołoszczyzny.

„Inwestyturę, jak dawniéj hospodarom nadawać będzie J. C. Mość Sułtan.

„Dwór zwierzchniczy porozumie się, z Księstwami względem środków obrony ich terytoryum w razie najścia z zewnątrz, i do niego należeć będzie wywołać za zgodą z dworami poręczającemi środki potrzebne do przywrócenia porządku, gdyby tenże był zamącony.

„Jak dawniéj, traktaty międzynarodowe zawarte przez dwór zwierzchniczy z mocarstwami zagranicznemi, stósować się będą do Księstw we wszystkiem, co nieprzynosi uszczerbku ich swobodom.“

Art. 4 (dawny art. 5) przyjęty zostaje w następującem brzmieniu:

„W razie zgwałcenia swobód Księstw, hospodarowie prześlą rekurs do mocarstwa zwierzchniczego, a jeżeli reklamacye ich uwzględnione nie zostaną, będą je mogli przez swych ajentów podawać reprezentantom dworów poręczających w Stambule.“

„Hospodarowie reprezentowani będą przy dworze zwierzchniczym przez ajentów (Kapu-kiaja) rodowitych Mołdowian lub Wołochów, niezależnych od żadnéj jurysdykcyi obcéj i przyjętych przez Portę“.

Art. 5 (dawny art. 6) przyjęty zostaje w następujących wyrazach:

„Władza publiczna powierzoną zostanie w każdem Księstwie hospodarowi i zgromadzeniu wyborczemu, które w razach przewidzianych przez niniejszą konwencyą, działać będą zgodnie z komisyą centralną wspólną obu Księstwom“.

Art. 7. 8, 9, 10 i 11 przyjęte są całkowicie bez zmiany.

Art. 12 przyjęty zostaje w tych słowach:

„W razie opróżnienia posady hospodara i aż do instalacyi nowego hospodara, rząd wykonywać będzie rada (ministrów) która *de jure* wejdzie w życie. Atrybucye jéj będą czysto administracyjne i ograniczą się na załatwianiu spraw, bez możności odsuwania urzędników prócz za przestępstwa sądownie dowiedzione. W razie takim zamianuje ich zastępców w drodze prowizorycznéj.“

Dalszy rozbiór projektu odracza się do następnego posiedzenia.

Pełnomocnik francuski przypomina, że według artykułu 12go traktatu paryskiego, komisya rzeczna polecone sobie miała wypracowanie przepisów żeglugi na Dunaju. Hr. Walewski zapytuje pełnomocników austryackiego i tureckiego, czy mogą zakomunikować konferencyi roboty téj komisyi.

Pełnomocnik austryacki odpowiada, że chociaż według traktatu paryskiego, roboty komisyi rzecznéj miały być komunikowane konferencyi dopiero równocześnie z robotami komisyi europejskiéj, upoważniony jest jednakże przedłożyć je, co obecnie czyni, prosząc aby je konferencya uwzględniła.

Pełnomocnik turecki bierze udział w przedłożeniu i prośbie zaniesionéj przez bar. Hübnera.

Pełnomocnicy francuski, W. Brytanii, pruski, rosyjski i sardyński są zdania, że zanim konferencya dokument ten uwzględni, wprzód go zbadać musi

Hr. Walewski proponuje odłożenie do przyszłego posiedzenia uwag jakie nastręczyćby mógł baczny rozbiór dokumentu przedłożonego przez bar. Hübnera. Propozycya ta zostaje przyjętą.

Pełnomocnik rosyjski oświadcza, że przystąpiono do wymiany ratyfikacyi w przedmiocie konwencyi dotyczącéj rozgraniczenia w Azyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W dniu 6 b. m. przypada termin spłacenia 42éj raty 500 milionowéj pożyczki.

— Donieśliśmy wczoraj o śmierci jenerała francuskiego Salles który zginął z ręki brata swego przyrodniego niegdyś pułkownika, hr. Chanaleilles. Z raportu przesłanego ministrowi wojny przez prefekta Vaucluse, pokazuje się, że hrabia oddawna wielce draźliwy, ostatniemi czasy popadł w pewien rodzaj obłąkania. Żona jego starała się go naprzód ukoić, a niemogąc tego sama uskutecznić, zawezwała pomocy matki mężowskiéj i drugiego jéj syna jenerała Salles. Za ich przybyciem do Mornas, gdzie hrabia mieszkał, ten ostatni zdecydował się pojechać wraz z niemi do Paryża. Tymczasem dnia 27go z. m. wieczór, gdy żona jego z jenerałem wyszła, hrabia wpadł w szaleństwo i wołając, że mu żonę wydarto, przebiegał dom cały, a potem wpadłszy do swoich pokoi pochwycił sześciorurną krucicę, dał ognia parę razy i zranił lekko swoją kucharkę i jakiegoś człowieka przechodzącego wówczas ulicą, a gdy na powstały ztąd hałas przybiegła żona i jenerał i ten ostatni rzucił się na brata chcąc go rozbroić, w téj chwili padł ugodzony kulą. Wprawdzie opatrzono go tymczasowo, posłano po biegłych chirurgów, lecz jak ostatnie wiadomości donoszą, jenerał z rany odniesionéj umarł. Obłąkany brat jego twierdził, że mu kazano uśmierzyć zaburzenie i że spełnił powinność swoją. Jenerał Salles miał lat 54, od r. 1830 prawie nieprzerwanie służył w Algieryi; a w czasie wojny wschodniej w Krymie wprzód jako jenerał dywizyi, a potem jako dowódzca korpusu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 3 listopada. Od dni kilku panuje silna burza na morzu. Parowiec wenecki spaźnia się z téj przyczyny. O wypadkach na morzu nie słychać.

Kopenhaga 2 listopada. *Gazeta Berlinga* oświadcza urzędownie, że noty angielskiéj dotyczącéj według podania kwestyi Księstw, gabinet tutejszy nieodebrał. *Faederlandel* donosi, że Anglia i Francya wspólnie postanowiły doradzać Danii, aby ogólną konstytucyę państwa dla Holsztynu uchyliła.

Najważniejszą z dzisiaj otrzymanych wiadomości jest doniesienie z Berlina, iż prezes gabinetu pruskiego baron Manteuffel i większa część ministrów podała się do dymisyi w d. 3 t. m., a *N. Pr. Ztg* donosi, że zapewne w ciągu tego dnia reszta ministrów poda się do dymisyi. Gabinet nie zażądał dymisyi *in corpore*, gdyż nie ma takiego zwyczaju w Prusiech, ale każdy minister oddzielnie podał się do dymisyi. O utworzeniu nowego gabinetu różne obiegają w Berlinie pogłoski; między innemi, że utworzenie jego polecono księciu Hohenzollern-Sigmaringen; pogłoskę tę popierają okolicznością, że książę wezwany z dóbr swych przybył do Berlina i pospieszył do zamku.

Nakoniec w sprawie okrętu „Charles Georges“ mamy przed sobą autentyczne oświadczenie rządu portugalskiego, którem odpowiadając na ultimatum francuzkie, ustąpił żądaniom Francyi. Oświadczenie to ogłosił lizboński dziennik urzędowy *Diario do Goberno.* Rząd portugalski oświadcza iż „trwając w przekonaniu o swem prawie, lecz widząc zarazem niemożebność utrzymania się przy niem“ ustępuje żądaniom Francyi, pozostawiając ją samą sędzią względem wynagrodzenia pieniężnego. Całą tę odpowiedź podamy jutro.

Dzienniki francuzkie i augielskie zajęte są już nie tyle tą sprawą, co powodem do niéj, mogącym być przyczyną nowych sporów podobnych, to jest, prawem werbowania murzynów w Afryce i przewożenia ich do osad amerykańskich. Niektóre mniemają, iż rząd francuzki porzuci taki werbunek.

Do podanych we wczorajszym numerze dziennika naszego wiadomości z Carogrodu do 25go t. m. sięgających, dodaje depesza telegraficzna z téj stolicy dzisiaj nadeszła, iż Ali-Ghalib-pasza, były poseł turecki w Paryżu, syn Reszyda-paszy a mąż córki sułtana, Fatimy, utonął nieszczęśliwym przypadkiem w Bosforze 1go listopada.

Listy z Chin ogłoszone w dziennikach francuskich dodają jednę dość ważną wiadomość do podanych już w *Czasie* z 30go z. m. i 3go t. m. dosień z ostatniéj poczty do 12go września sięgających. A mianowicie, że z powodu nagłéj potrzeby wojsk w Indyach przeciw powstańcom, pułki angielskie w Chinach to jest w Kantonie stojące, miały z początkiem października opuścić to miasto i udać się wraz z swym dowódzcą jenerałem Straubensee do Kalkuty, pozostawiając jedynie 400 żołnierzy w Kantonie. Także część floty angielskiéj na wodach chińskich, liczącéj ogółem 78 okrętów i statków różnéj wielkości, ma popłynąć na wody indyjskie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	433
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 złr.	101 3/4	100 3/4
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 42	9 32
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	85	84
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	85 60	84 80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	86 60	85 90
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 2/3	99

Wiedeń 4 listopada. (telegraf.)	
Augsburg	87 80
Hamburg	77 50
Londyn	102 50
Paryż	41 10
Agio od złota	4 90
5% Metaliki	86 60
4 1/2 % „	77 25
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	115 25
Pożyczka narodowa 5%	86 55
Obligacye indemniz. galic.	85 50
Akcye Bankowe	986 —
„ kredytu ruchomego	244 50
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	1723 —

Lwów 28 październ.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 38	4 35
„ austryacki	4 41	4 38
Półimperyał rosyjski	8 5	8 —
Rubel rosyjski	1 33	1 32
Talar pruski	1 30	1 28
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 30	78 50
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 20	81 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 50	82 15

Warszawa 30 październ.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	92 45	— —
kupon	—	— 33 1/3
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 76	— —
kupon	—	— 21 1/3

Wrocław 1 listopada.	żądają	płacą
Banknoty austryackie	101 3/4	—
Polskie bilety bankowe	89 5/2	—
„ listy zastawne	87 1/2	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/4	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	88
Oblig. kolei krak.-śląsk.	80 3/4	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wrocław 1go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk.)

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	——102	— 89	79
„ żółtéj	—— 94	80	60—65
„ na gorzelnią	55	52	49
Żyta	56— 58	53	51
Jęczmienia	46	43	40
„ wyborowego	52— 55	—	—
Owsa dawnego	41 —	36	—
„ nowego	32— —	30	29
Grochu	82— 88	78	70
Rzepiku	—	—	—
Rzepaku ozimego	—	—	—
„ jarego	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83 1/2 funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr. m. k.)

czerwonéj dawnéj	14 1/2	13 1/2	—
„ nowéj	17 1/4	16 1/2	15 1/2
białéj	22 2/3	21	19

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Dębicy* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Dębicy* do *Krakowa* 2. 56 w nocy; 11. 48 rano; 5. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Dębicy* z *Krakowa* 11. 49 w nocy, 10. 9 rano, 1. 42 popołud.

Przyjechali od 3 do 4 listopada.

HOTEL POLLERA. Schreckenberger Wilh. kupiec, Księżna Sułkowska Marya, Hr. Mycielski Józef wł. dóbr z Wrocławia. Grotowski Eugeniusz, Kohlhaupt Jan wł. dóbr z Tarnowa. Gramatyka Franc. nacz. pow. z Jaworznia. Wiesiołowski Hipolit wł. dóbr z Polski. Homolacz Wilhelm wł. dóbr z Zakopanego Hr. Szembek Józef, Czarnomski Mikołaj, Hrabia Stecki Henryk z Warszawy. Dembowski Zygmunt wł. dóbr z Galicyi. Hr. Mycielski Franc. z Dzikowa. Büngener Franc. rz. dóbr z Drezna. Wetzlich L. urz., Fürbas Filip. naczelnik pow., Kraiński Maurycy ob. z Wiednia. Klimesz Jan urzędn. z Pragi. Ackermann Andrzéj z Drezna.

Wyjechali: Sochanik Nikodem pełn. do Wiednia. Gebrult Jan fabr. z Pragi. Skrzyński Ksaw. wł. dóbr do Krościenka. Stein Gustaw kup. do Gliwic. Grotowski Eugeniusz wł. dóbr do Tarnowa Kohlhaupt Jan fabr. do Słotwiny. Wiesiołowski Hipolit wł. dóbr do Polski. Hr. Szembek wł. dóbr do Poręby. Czarnomski Mikołaj wł. dóbr do Rosyi.

HOTEL ROSYJSKI. Zdzisław hr. Łubieński wł. dóbr z Polski. Leon Szweykowski wł. dóbr z Rosyi, Leon Coekrenne, Henryk Cestor, Wilhelm Wilson właś. dóbr, Marcin Wolski zarz. dóbr z Warszawy. Rudolf Spitzer ajent jeneralny ze Lwowa. Wacław Toczyski wł. dóbr z Książnic. Józef Ludwik ck. urz. z Opawy. Ignacy Kozaryn dz. dóbr z Drezna.

Wyjechali: Jan Ciechanowski wł. dóbr do Polski. Leon Szweykowski wł. dóbr do Berlina. Jan Kempiński wł. dóbr do Szczurowy. Juliusz Kempiński Urzędnik do Warszawy. Sabina Zawadzka wł. dóbr, Domicela Dulska właśc. dóbr do Lwowa. Rudolf Spitzer ajent jenaralny do Wiednia.

URZĘDOWE.

(944) **Ogłoszenie Licytacyi.** (1-3)

[N. 3579.] Do odbycia dozwolonéj rezolucyami z dnia 23 września r.b. Nr. 5966 i 5967 przez ck. sąd obwodowy rzeszowski w sprawie egzekucyjnéj Feigi Mendrochowitz przeciw Karolinie Wojnarowskiéj w celu zaspokojenia długów wekslowych 500 i 500 złr. m. k., licytacyi publicznéj mebli, narzędzi gospodarskich i bydła, wyznaczają się na skutek odezwy pomienionego sądu z dnia 23go września rb. Nr. 5967 termina na dzień 11go i 25go listopada r. b., za każdym razem od godziny 9éj do 12 z rana z tem dołożeniem, że licytacya we dworze we wsi Kościelcu będzie miała miejsce i że rzeczy na sprzedaż wystawione na pierwszym terminie jedynie za cenę szacunkową, na drugim niżéj téj ceny, za gotową zaraz uskutecznić się mającą zapłatę pozbyte będą.

Mający chęć kupna zechcą się znajdować w dniach wyżéj oznaczonych o godzinie 9téj przed południem w dworze we wsi Kościelcu.

Z ck. Urzędu powiatowego jako sądu.
Chrzanów dnia 19 października 1858.

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w dnia od	do
3	2	332 27	+ 0 1	77	wschodni słaby	pochmurno	śnieg	— 2 0	0 0
	10	332 49	0 9	93	półn.-wschodni sł.	„			
4	6	322 35	0 7	100	„	„	„		

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*